

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką

czasopismo narodowe.

OGŁOSZENIA:

Miesięczna . . .	K 2-40	K 2-60
Kwartalna . . .	K 7-20	K 7-80
Półroczna . . .	K 14-40	K 15-60

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
Wiersz jednoszp. petitowy 1-50 K
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Cena numeru **60 hal.**

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie przyjmuje.

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stążkiewicza).

Uwagi nad reformą rolną.

IV.

Nędza inteligencji i robotnika.

Tak samo będzie musiała uciekać z kraju inteligencja miejska i robotnik, bo przy wysokich cenach żywności nie pomoże mu ani ośmio, ani ośmnasto-godzinny dzień pracy. Do spraw tych, dzisiaj najbardziej piekących powrócimy jeszcze.

Sejm uchwalił podział dworów na gospodarstwa 20 do 40 morgowe. Głupi uwierzy, że takie duże gospodarstwa dostaną bezrolni i małorolni. Zagranica zresztą na takie plany bolszewickie pieniędzy nie pożyczycy, a w Polsce niema na ten cel ani halera, chyba z podatków, które się nałoży na sól, tytoń, cukier, po to, aby bogacze byli jeszcze bogatsi, a biedak ginął do reszty.

Postowie kmiecie wrogami małorolnych i bezrolnych. Dziwić się należy, że lud wiejski tyłu ma posłów, tyle gazet, a nikt tego nie poruszył, nikt nie zwrócił uwagi na to, co chłop bogacze z biednym narodem wyrabiają, nikt im nie powiedział, że podział dworów to jest to samo, co kij zebraczy dla milionów biedaków, którzy z dworu i przy dworze żyją.

Podział dworów uchwalili sobie bogacze chłopscy, bo im za mało tego, co mają. Nie dla biedaków oni to uchwalili, bo między nimi niema ani jednego ubogiego, tylko sami kmiecie, którym się teraz zachciało poselstwa i pańskich dworów; krzyczą na panów, a sami stokroć od nich gorsi.

Tych biedaków potrzebują oni tylko do wyborów i tumanią ich obietnicą podziału gruntu. Ale ze swojego to oni nie dadzą ubogiemu ani zagona; za zboże, kartofle, mleko każą sobie płacić ceny takie, że ubogiemu aż łzy w oczach stają. Czy który z tych teraz jaśnie wielmożnych pa-

nów posłów chłopów zwołał biedaków po wsiach na wiec, czy wziął ich w obronę przed wyzyskiem chłop bogacza? Obowiązek ten obecnie ciąży na dworze, księdzu, a także nauczycielu, bo temu także głód kiszki skręca, nie z powodu niskiej płacy, bo ta nigdy nie wystarczy, lecz z powodu nieludzkich cen. Ci powinni zwołać wiece, aby zaprotestować przeciw podziałowi dworów, jeżeli nie chcemy, aby ta drożyzna wiecznie trwała. Na wiecach tych powinno się napiętnować opieszałość wielu posłów, którzy dotąd tyle milionów zabrali tytułem dyet, a nie nie zrobili, bo albo próżnują, albo nie robić nie umieją, tylko się kłócić, krzyczeć i pleść długie mowy bez sensu i pożytku.

Rzeź majątkową, jaką Sejm chłopski chce urządzić wśród właścicieli obszarów dworskich, tej warstwy, która dzisiaj żywi miasta, a więc zarówno inteligenta jak i robotnika, będzie także taką rzezią ubogich warstw ludu wiejskiego. Istnieje też pewne powinowactwo tej rzezi z rzezią w r. 1846, choćby to, że mają wspólną ojczyznę, to jest cyrkuł tarnowski. Gdyby nawet któremu biedakowi takie gospodarstwo dali na kredyt, wnet połowa z nich pójdzie na licytację, bo nie da sobie rady w razie nieurodzaju z ratami i procentami. Bogacze wiejscy chcą wam zabrać ostatni kawałek chleba. Brońmy się, zwołujmy zgromadzenia, a na nie niech się zejdą biedacy po miastach i po wsiach i głośno protestują przeciw krzywdzie, jaka im grozi ze strony bogaczy.

Niech wołają: **Protestujemy**, aby sami bogacze chłopcy byli posłami, **protestujemy** przeciw próżniactwu posłów, marnowaniu grosza publicznego, **protestujemy** przeciw wywłaszczaniu dworów, bo biedni stracą zarobek, bo

własność na całym świecie prócz u bolszewików jest święta.

Żadamy, aby rząd utworzył bank, któryby rządowe grunta oraz grunta dworskie, dobrowolnie na sprzedaż ofiarowane, skupował i sprzedawał tylko biedakom, ile który może kupić, przy udzieleniu długoterminowego kredytu, albowiem uboga ludność nie będzie w stanie kupić sobie 20 do 40 morgowego gospodarstwa. Gospodarstwo takie duże tylko bogaczem dostałoby się i to tylko niektórym. Żadamy, aby z istniejących na kresach zapasów ziemi przed wszystkimi innymi obdzielono ziemią inwalidów z wojska polskiego, którzy w obronie Polski krew przelali, aby tradycya spełnionego przez nich zaszczytnego obowiązku obrony Ojczyzny, przeszła na ich potomków. Żadamy także, aby obecny Sejm, jako do niego nie zdolny, rozwiązać i zwołać nowy, na mocy nowej ustawy wyborczej. Ustawa nowa musiałaby uwzględnić wszystkie stany, a nie tylko stan chłopów bogaczy, którzy teraz wsiami trzęsą, a więc osobno winny miasta wybierać posłów-obronców, osobno dwory, osobno wsie, w których bogacze niech wybierają swoich, a biedacy swoich posłów.

Jak „Polski Lud“ wojuje z „Ludem Katolickim“.

Od szeregu lat wychodzi w Tarnowie pismo ludowe pod napisem „Lud katolicki“, jako organ t. zw. „Wałęgowców“, t. j. stronnictwa katolicko-ludowego, stworzonego za inicjatywą biskupa tarnowskiego Wałęgi. — Pismo to powstało dla walki z przewrotowymi prądami, wdzierającymi się gwałtem na wieś, które chłopu chciały za wszelką cenę odebrać najważniejszą ostoję i podporę moralną, jaką dla niego stanowi religia katolicka. — I trzeba przy-

znać, że misję podjętą spełniało sumiennie, dając czytelnikom zdrową, na zasadach chrześcijańskich opartą, strawę duchową. Otóż pismo to było solą w oku dla p. Witosa. — Jakto? w jego okręgu, pod jego bokiem śmiałyby ktoś mieć inne poglądy polityczne?!

Postanowił więc satrapa z Wierzchosławic rozpocząć walkę z organem katolickim i jako sojusznika wziął sobie „Echo Tarnowskie“ wraz z p. Drem Gagatkiem, redaktorem tego pisma. Zrobił więc Witos Gagatka kierownikiem „ekspozytury opieki nad inwalidami“, a Gagatek za to jeździł po wiecach, gadał i pisał sążniste artykuły na cześć Witosa, a przeciw księżom i katolicko-ludowemu stronnictwu. I sojusz ten prosperował jakiś czas dobrze, obaj sojusznicy byli ze siebie zadowoleni, gdyby siełanki nie zakończyli socjaliści, którym sprzyrzyła się huligańska robota Gagatka i w liście otwartym zde-maskowali sojusznika p. Witosa, wykazując, co to za „gagatek“ z tego Dra Gagatka.

Wszystki więc na jaw rozliczne świństwo, wśród których pokazało się, że przeszłość Dra Gagatka tkwi nawet w kryminale.

Pan Witos w obronie skompromitowanego sojusznika nie stanął, walki jednak z „Ludem katolickim“ nie zaniechał. Skompromitowany przez socjalistów Gagatek nie mógł mu już pomagać, stworzył więc w Tarnowie nowy organ „niezawisły tygodnik

ludowy“ pod tytułem: „Polski lud“, drukowany na papierze „Piasta“, jako jego duchowa ekspozytura na usługach p. Witosa. Nawinał się nauczyciel p. Wojciech Wielgus i tego, jako umiejącego pisać i czytać, zamianował p. Witos redaktorem.

Z tego porachunku partyjnego Pana na Wierzchosławicach z biskupem Wałęgą i jego politycznymi zwolennikami, postanowiła skorzystać garść naszych politycznych „mache-rów“ z pod znaku p. Szmigla, którym od początku nie w smak poszła „Ziemia rzeszowska“, dręczyła ich bowiem myśl, że gazeta nasza, która za cel wzięła sobie walkę ze wszystkim świństwem, siłą rzeczy i do nich się zabierze. Postanowili przeto uprzedzić fakta i cały numer „Ludu polskiego“ poświęcili naszej gazecie, wylewając obfity zapas pomysł i insynuacji z bogatego słownika wiecowego na ludzi, którzy odważyli się poddać krytyce ich działalność. Rozmaici więc karjerowicze, wężący łatwy żer wśród stronnictwa ludowego, licząc na umiejętność czytania i pisania i swoją demagogię, opisali sążniste artykuły, podpisywano pod nimi Bogu ducha winnych kmiotków, swoich znajomych lub szwagrów i zacierali ręce z uciechy, że już „Ziemie“ położyli.

— Nie panowie, na farbowanych lisach my się znamy, prędzej czy później pozna się na nich i nasz chłop!

Co innego jest chłopu dobrze ży-

żyć, radzić mu i pomagać, co innego mu schlebiać, podniecać klasowe nienawiści i na jego barkach spinać się do kariery. To jest polityka Szelów i politycznych podpalaczy.

My chłopu nie winimy, nie winimy masy, dla ludu mamy szacunek, my wiemy, co się chłopu należy i że to mu Polska dać musi, ale uważamy za łotrów tych prowodyrów inteligentów, którzy zamiast uśmierzać nienawiść — dolewają oliwy do ognia, by, korzystając z ogólnego roznamietnienia, łowić rybki w mętnej wodzie.

Ci inteligenci i polityczne hyjeny powiedzieli sobie: — Teraz czas na nas! Korzystając z tego, że Stronnictwu ludowemu brak ludzi wykształconych, narzucają się mu na gwałt na patronów, licząc na hojną zapłatę, naturalnie na koszt skarbu państwa.

Taki pan agitator z miasta, pojedzie sobie na wieś, często na koszt „Tow. Szkoły Ludowej“, pod pretekstem wygłoszenia odczytu i tam robi swoją politykę partyjną, a właściwie osobistą, podlega na inteligentów i „burżujów“, a sam przecież jest inteligentem, często nawet doktorem i największym „burżujem“, udaje zapalonego ludowca, a pracuje tylko dla tego, że Stronnictwo ludowe jest teraz górą i liczy na ochłapy z chłopskiego stołu.

Na to mamy fakta! Niedawno taki pan nawoływał na zebraniu w jednej z gmin podmiejskich, by chłopu ani ziarenka nie dostawili do miast. To

Zjazd delegatów Związku ludowo-narodowego.

(Wrażenia osobiste).

Na dolinie Szwajcarskiej, przy ulicy Szopena zgromadziły się na dniu 26 października b. r. tłumy delegatów z całej Polski. Miło było widzieć lud wieśniaczy w rozmaitych strojach od Wilna, Suwałek, Kaszubów, Warmii, ze Śląska Górnego, Spiszu, Orawy, Małopolski i Pokucia. Ponad wszystkich wybijały się barwne stroje Krakusów.

Prezesem honorowym Zjazdu obrano wśród gromkich oklasków Romana Dmowskiego, obradom przewodniczył poseł Wł. Grabski.

Wpierwszy dzień Zjazdu po mowach przywitalnych, nastąpił szereg referatów, a dopiero pod wieczór rozpoczęła się dyskusja, która przeciągnęła się aż do następnego dnia, do wieczora. I chociaż nastrój całego Zjazdu był nader podniosły — kilka momentów było tak pięknych, że wszystkim utkwiły na zawsze w pamięci. Bo oto na samym wstępie powitał swych braci siernieżnych poseł Kowalewski, gospodarz z Królestwa, i z całą werwą zaznaczył stanowisko Związku: „nie chcemy wzajemnej nienawiści,

nie chcemy walki stanów. Żądamy sprawiedliwości dla wszystkich, żądamy opieki dla pokrzywdzonych“. To znowu ks. biskup Przeździecki z męczęńskiej ziemi podlaskiej, po skreśleniu radości, jaka w jego dycezyi wśród wiernych po odzyskaniu wolności narodowej i religijnej panuje, wzywał gorącymi słowy: „a teraz ciąży na nas obowiązek, abyśmy i naszym braciom ze ziem plebiscytowych dopomogli, aby i oni tej wolności i swobody narodowej na łonie własnej Ojczyzny doczekać mogli“. To znowu powstaniec z Górnego Śląska w pełnych temperamentu słowach skreślił walki z narodem prusaczym, skreślił pragnienie i tęsknotę ludu śląskiego do wspólnego ojezstego ogniska.

To znowu inni delegaci z Ameryki, chociaż tam stale osiedli, spieszą swym współziomkom z pomocą, aby po strasznych wojennych przejściach, mogli się gospodarczo podnieść.

Następnie gospodarz Białowas ód Tarnopola, przedstawia dolę Polaków za czasów ukraińskich, a kreśli wszystko w tak szczyrych słowach, że u uczestników Zjazdu widać było aż łzy w oczach. Złożył on następnie cześć i podziękę dzielnym oddziałom

poznajskim i warszawskim, za wyzwolenie ich z pod jarzma hajdamaczyzny.

Mowę poseł St. Grabskiego, referującego program Związku, nagradzano co chwilę burzliwymi oklaskami. Nastrój dosięgnął punktu kulminacyjnego, kiedy wieczorem przy świetle lamp łukowych, cała dolina wypełniona więcej jak ośmiotysięcznym tłumem, przy dźwiękach orkiestry zaintonowała wspólnie: „Nie dany ziemi, skąd nasz ród“...

Zainteresowanie w Zjeździe było tak wielkie, że pomimo niebardzo sprzyjającej aury, obrady wszystkie przez dwa dni odbywały się pod gołym niebem, bo żadna sala w Warszawie nie była w stanie tak licznie zebranych delegatów pomieścić. I chociaż drugiego dnia Zjazd zamknięto, wielu uczestników zostało jeszcze na dwa dni, aby wysłuchać osobnych wykładów.

Zjazd ten wykazał niezbicie, że praca Związku ludowo-narodowego cieszy się nie tylko poparciem szerokich mas społeczeństwa w całej Polsce, ale że jego program, jako jedyny program narodowy, zjednuje sobie coraz więcej zwolenników.

jest nieuczciwa robota, godna nie inteligenta ale bandyty.

Co innego jest nasz lud poczciwy, bogobojny i pracowity, a co innego niecny agitator, idący na wieś z po-

chodnią podpalacza, by wzniecić pożar społeczny, przy którym on bezkarnie może upiec swą pieczeń.

Przed tymi pasożytami chcemy bronić nasz lud!

Powiatowa Rada Gospodarcza.

Dnia 5 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Pow. Rady Gospodarczej przy licznych udziałach członków. Wobec ustąpienia dra Gruszczyńskiego wybrano przewodniczącym dra Tałasiewicza.

Wielkie zdumienie a nawet oburzenie wywołało telegraficzne zarządzenie Gen. Delegata dra Gałęckiego, aby z wykupionej ilości zboża jedynie 20% zatrzymać na potrzeby powiatu, a resztę bezzwłocznie odstawić na zaopatrzenie innych powiatów biernych oraz centr robotniczych.

Równocześnie p. Delegat polecił, aby przeciwne uchwały Rady anulować. Widocznie gen. delegatura jest więc dotąd, mimo licznych ustnych wyjaśnień i sprostowań, błędnego mniemania, jakoby powiat rzeszowski był pod względem produkcji zboża powiatem czynnym i jakoby mógł nadwyżkę zbiorów posyłać dla wyżywienia innych powiatów. Tymczasem powiat nasz nawet w normalnym czasie nie mógł wyżywić całej ludności wraz z przeszło 30 tysięcznym miastem, a cóż dopiero w tym roku, gdy produkcja zbóż dała tylko 30% przeciętnego zbioru.

Delegat Magistratu wykazał, że na wyżywienie ludności miejskiej licząc racje mniej niż 800 gramów na tydzień i głowę (zamiast 1260 gr.) potrzeba 20 wagonów zboża miesięcznie, tymczasem ze zbiorów tegorocznych wykupiono zaledwie 21 wagonów, z których obecnie tylko 6 wagonów zostaje w zapasie. Zapas ten może starczyć zaledwie na kilka dni. A co będzie dalej?... Czy i tę minimalną ilość zboża mają wywieźć z powiatu?

Po dłuższej dyskusji uchwalono wniesić energiczny protest przeciw zarządzeniu Delegatury i wysłać osobną depntację, któraby przedłożyła umotywowany memoriał p. Delegatowi z żądaniem cofnięcia tego zarządzenia, które równa się podpisaniu wyroku śmierci głodowej na ludność naszego miasta. W razie przeciwnym Rada nie mogłaby nadal pracować i brać jakkolwiek odpowiedzialność za aprowizację powiatu, a członkowie jej złożą swe mandaty.

Z nader obszernego porządku dziennego uchwalono odnieść się do właścicieli obszarów, aby starali się ile możności o ratowanie bardzo nikłego w tym roku zbioru ziemniaków, tembardziej, że trzecia ich część jest jeszcze po dworach nie wykopana, oraz, aby ich po za powiat nie sprzedawali, albowiem na zamówienie w Poznańskiem ziemniaki z powodu

mrozów i utrudnień komunikacyjnych nie można liczyć. Ustanowiono następnie cenę soli i postawiono wniosek, aby władze zrejonowały jej sprzedaż. W końcu ustalono cennik na mlewo po zaciągnięciu opinii Związku Młynarzy. Ceny te są: dla młynów wodnych — 12 K za mąkę pytlowaną i pęczak, 8 K za razową, w młynach popędzanych ropą — 24 K za mąkę pytlowaną i pęczak, a 16 za razówkę, zaś w młynach opalonych węglem — 30 K za pytel i pęczak, a 20 K za razówkę — wszystko za 100 kg. zboża.

Wreszcie wysłano depezę do Inspektoratu węglowego o przynaglenie wysyłki węgla, przeznaczonego dla młocki. Resztę spraw przeznaczono do następnego posiedzenia, którego zwołanie wogóle uczyniono zależnym od stanowiska Gen. Delegata na protest wniesiony przez Radę w sprawie krzywdy, jaka ma spotkać nasz powiat przez odebranie mu 80% zboża i tak nawet w części nie wystarczającego dla jego wyżywienia.

W sprawie otwarcia gorzeln.

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy nadesłany Redakcyi artykuł pod powyższym tytułem, celem wywołania dyskusji w tej żywo obchodzącej nasz powiat sprawie. Obecnie podajemy w całości memoriał Powiatowej Rady Gospodarczej, przedłożony w tej kwestyi Starostwu:

Długoletnia wojna — a skutkiem tejże brak nawozów sztucznych, naturalnych, stajennych, niemożność należytej uprawy pól i koniecznego odświeżania nasion przez zmianę zboża siewnego i okopowych doprowadziły do tego, że pierwotna wydajność pól w tutejszym powiecie z 8—10 ziarn obniżyła się do 4 ziarn, a tegoroczne kłeski elementarne, a w szczególności spóźniona, słotna, zimna wiosna i słotne lato sprawiły, że zboża i kartofle w niższych położeniach i na gruntach mokrych i nieprzepuszczalnych prawie zupełnie przepadły, tak dalece, że chleba nie tylko w miastach, ale i po wsiach u robotników i chałupników zupełny brak, a kartofle z powodu nieurodzaju dochodzą już teraz do ceny 300 K za 100 kg.

Do tego przyłączyła się kłeska nieurodzaju kapusty, która miejscami zupełnie się nie udała, a w przeważnej części przez robaństwo tak dalece zo-

stała zniszczona, że cena tejże dochodzi do 150 K za 100 kg. zamiast zeszlatorocznych 30 K za tę samą ilość i że ten najważniejszy artykuł żywności będzie dla średniej i biednej klasy ludności zupełnie w tym roku niedostępny.

Skutkiem tego stanu rzeczy zapowiada się rychły przedówek głodu — co już objawia się tem — że nietylko mieszkańcy miasta Rzeszowa i miasteczek: Tyczyna, Głogowa i Białowej ale nawet matorolni i chałupnicy ze wsi za wszelką cenę, o ile ich na to stać, starają się już teraz o zakupno zboża, a głównie o zaopatrzenie się w kartofle, które ostatnie w znacznej części w powiecie niewykopane zagrożone już zostały poważnie mrozami i nie wykluczonem jest, że z powodu spóźnionej pory i mrozów znaczna część kartofli może pozostać niewykopana.

Wobec tego stanu rzeczy, a temsamem wobec groźnych, a nawet rozpaczliwych stosunków i warunków aprowizacyjnych wskazanem jest niedopuszczenie do przerabiania kartofli i jęczmienia w gorzelniach na wódkę w tutejszym powiecie, gdyż wobec braku zboża i kapusty — kartofle stanowią w tym roku jedyną podstawę do wyżywienia ludności.

Uruchomienie czterech gorzeln w Jasionce, Nosówce Rudnej i Zaczerniu, które przy dziennej przeróbce po 20 q kartofli, ujmie aprowizacyi miesięcznie po 24 wagonów kartofli i po 60 q jęczmienia, a przez 5-miesięczną kampanię 120 wagonów kartofli oraz 300 q jęczmienia — może wobec braku zboża i kapusty i nieurodzaju kartofli wywołać uzasadnione rozgoryczenie u ludności miejskiej i wiejskiej, które podsycone przez wrogie Państwu żywioły wywrotowe może się przemienić w poważne rozruchy głodowe, trudne w mieście do opanowania, a na wsi ze względów technicznych prawie niemożliwe do stłumienia, a które przeniesione do innych powiatów mogą łatwo większość ludzi znękaną, zbiedzoną i zdenerwowaną wojną i niedostatkami objąć i cały kraj w rozpaczliwe położenie wprowadzić.

Następnie należy i o tem nie zapominać, że wobec tej grozy położenia nawet niebezpiecznym jest produkowanie wódki wogóle, bo na wypadek rozruchów głodowych wódka w gorzelniach posłużyłaby tylko do rozpasania dzikich instynktów i stałaby się pośrednią przyczyną grabieży i gwałtów, których rozmiarów nikt dziś przewidzieć nie może.

Wobec tego zatem leży nietylko w interesie aprowizacyi, ale w obecnych warunkach w interesie utrzymania spokoju publicznego, a nawet w interesie samych właścicieli obszarów dworskich i gorzeln, aby w tym roku największego nieurodzaju przeróbka kartofli na wódkę była stanowczo wy-

kluczona, a kartofle wszystkie były oddane do aprowizacyi miast i ludności bezrolnej, zwłaszcza, że w powiecie rzeczywiście niema kartofli i za braknie tychże nietylko na wyżywienie ludzi, ale i na wiosenne obsadzenie.

Wobec tego stanu rzeczy wskazaniem jest, aby tutaj Starostwo wydało w tym względzie odpowiednie zarządzenia i przedstawiło ten stan rzeczy Przełożonym Władzom Rządowym.

Kronika prowincjonalna.

RANIZÓW.

W odległości 25 km. od Rzeszowa w kierunku północnym leży na piaskach wśród lasów sosnowych nędzna ta osada, miasteczkiem z tej racji zwana, że żyje w niej kilkanaście rodzin żydowskich, skupionych w okół placu targowego.

Synowie Izraela są tu, jak wszędzie ruchliwi i zorganizowani, bo nawet własną czytelnię syonistyczną posiadają z książkami i gazetami niemieckimi. Handlem trudnią się prawie wszyscy neutralni, chociaż niewielu posiada uprawnienie, bo trzymają się starego szlacheckiego przysłowia, „Wolno w Polsce: jak kto chce“!

Od dłuższego już czasu fabrykują w Ranizowie obywatele z korkociągami mydło i prowadzą handel tym produktem zupełnie bezkarnie. Oto nazwiska fabrykantów: Osias Wachner, Izaak Engelberg i Salomon Reich młodszy. Do fabrykacji skupują oni nawet masło. Nie pomogły doniesienia skierowane do starostwa w Kolbuszowej.

Demokracja żydów kwitnie u nas, jak za czasów austriackich i czyni wiele szkody naszemu handlowi chrześcijańskiemu, a im ułatwia zaopatrywanie się w środki aprowizacyjne ponad potrzebę. Wiedzie się zatem neutralnym i tu nieźle.

Lud tutejszy, rażąco ciemny i zacofany, nie pojmuje idei kooperatywy społecznej i brak mu poczucia narodowego. Mają więc nasi wrogowie podatne podłoże do czynienia dobrych interesów, do uprawiania paskarstwa i do prowadzenia destrukcyjnej roboty, przez zohydzenie wśród ludu wszystkiego, co polskie.

Widoki aprowizacyjne na najbliższą przyszłość przedstawiają się w tych stronach rozpaczliwie, gdyż braknie tu nietylko chleba, ale i kartofli. Podobno żydzi już się w zboże zaopatryli, jak powszechnie słychać, a przecież i z kontyngentu domagać się będą o swoje racje.

Drożyżna nie mniejsza tu niż w Krakowie. Przykład mówi za wszystko: za jedno jajko na targu płaci się tu prawie 1 koronę, kiedy w Krakowie dostać je można także za 1 ko-

ronę i do tego już ugotowane. Pod innymi względami nie lepiej.

Życie umysłowe tutejszej garstki inteligencji nie objawia się w żadnym kierunku. Ogólna obojętność na wszystko i lenistwo owaładnęło ludźmi, którzy jednak i w tej zapomnianej okolicy poczuwać się powinni do obowiązku podejmowania pracy nad uświadomieniem narodowemu tego ludu, zbałamuconego wywrotowymi hasłami agitatorów i demagogów w rodzaju Okonia i Dąbala, którzy ciemnym masom rozliczne prawa obiecywali, bez spełnienia obowiązków wobec zmarłych wstania Ojczyzny.

Obserwator.

SOŁONKA koło Niebylca.

We wsi naszej istniało od dawna słone źródło, z którego uboga ludność czerpała słoną wodę i używała do solenia. Rząd austriacki, dowiedziawszy się o tem, kazał zasypać źródło.

Mieszkańcy wioski zwracają się za pośrednictwem „Ziemi Rzeszowskiej“ do Rządu z zapytaniem, czyby nie należało wykopać tam studni i rozpocząć prawidłową eksploatację tego nowego skarbu ze względu na wielkie zapotrzebowanie i brak soli w kraju, którą w razie nadmiaru możnaby eksportować za granicę i w ten sposób poprawić naszą walutę lub sprowadzić żywność.

Do naszych posłów się nie udajemy, bo jak się okazało, im chodzi o mandat poselski, a nie o dobro ludu, zresztą jako ludzie ciemni na takich rzeczach się nie rozumieją.

KRONIKA.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski ma przejeżdżać przez Rzeszów dnia 25 bm. pociągiem pospiesznym o godz. 1:30 minut w południe. — Organizacja Obrony Narodowej przygotowuje powitanie.

Pan Delegat Gałęcki w przejeździe z Warszawy przyjął dn. 9 b. m. na dworcu kolejowym deputację Powiatowej Rady Gospodarczej wraz z p. Burmistrzem w obecności p. Starosty. Deputacja przedłożyła mu memoriał w sprawie katastrofy, jaka czeka nasz powiat wobec zarządzenia p. Delegata, by 80% z kontyngentu zebranego w powiecie odstawić na rzecz innych powiatów. P. Delegat w odpowiedzi oświadczył, że powiatu zamykać nie może, zmniejszył jednak swe wymagania do 50%, o ile zaś zboża u nas braknie obiecał, że je skądinąd dostarczy. Odstawa kontyngentu musi być ściśle przeprowadzona nawet przy pomocy wojska, do czego tutaj Starostwo otrzymało już odpowiednie pe-

nomocnitwo. (Patrz wyżej: Sprawozdanie z Pow. Rady Gospod.).

Lepiej później, jak nigdy! Organizacja Obrony Narodowej widząc, że cukier przeznaczony wyłącznie dla chorych niknie, rozdrapywany wprost przez naszych neutralnych, udała się do Starostwa i Magistratu i spowodowała, że cały przydział cukru podzielono na $\frac{3}{5}$ dla ludności chrześcijańskiej, a w $\frac{2}{5}$ dla żydów. Niezbyt to sprawiedliwy podział, ale bodaj te $\frac{3}{5}$ dojdą ludność chrześcijańską. Zwracamy się do Magistratu, aby przynajmniej ten sam stosunek zachował i rozdziale mąki.

Odżywianie dzieci w szkołach. W przeważnej części szkół ludowych oraz w obu gimnazyjach i seminaryum męskim powstały kuchnie, w których odżywia się młodzież ciepłem jedzeniem. Artykuły spożywcze, pochodzące z darów merykańskich, wydziela według zgłoszonej ilości dzieci oddział rzeszowski centralnego Komitetu pomocy dla dzieci w Warszawie. Porcja dzienna gotowanej strawy za opłatą 1 kor. składała się z 60 gr. mąki, 30 gr. mleka kondens., 20 gr. ryżu, 15 gr. słoniny, 20 gr. fasoli, 10 gr. cukru i 5 gr. kakao (oczywiście w formie odpowiednio sporządzonej potrawy). Każdy zakład otrzymuje przydział w formie surowej z potrąceniem 3% manco, które na końcu przeznaczają się na bezpłatne porcje. — Ustosunkowanie porcy w następnym przydziale zmieni się. Niestety wiele szkół nie korzysta jeszcze z tego dobrodziejstwa, bo na przeszkodzie albo brak kuchni, funduszy na pokrycie kosztów gotowania a może częściej brak chętnych organizatorów tego przedsięwzięcia. — Młodzież w każdym razie jest z tej nowości zadowolona.

Cukier stał się lekarstwem na wszystkie boleści. Starostwo chcąc oszczędzić publiczności straty czasu na chodzenie do biur po kartki na cukier dla chorych zezwoliło, aby posiadacze odnośnych poświadczeń lekarskich cukier pobierali wprost w sklepach za okazaniem tychże poświadczeń. W okamgnieniu tłumy neutralnych znalazły się w posiadaniu takich poświadczeń i zaczęło się obleżenie sklepu p. Rogowskiego.

Jeden żądał cukru, bo nie miał zębów, drugi chory na oczy, ten na pęcherz, ów na wątrobę, wszystkich cukier ma uzdrowić. Goje tylu świadectw nie posiadają, więc ich też tam było nie wielu.

Cebula dla konsumów. Ponieważ cebula jest artykułem nie objętym zakazem wolnego handlu, więc towar ten począł gwałtownie drożeć wskutek intensywnego wykupywania go przez grosistów handlarzy na wywóz. Sprawę zajęła się policja miejska. W rezultacie skłoniono tych kupców do odstąpienia tygodniowo po oznaczonej cenie 3 kor. za 1 kg. określonych

ilości cebuli konsumom miejscowym, a to: konsumowi urzędniczemu 200 kg., N. Z. Rob. 300 kg., kons. rob. P. P. S. 300 kg., kons. umysłowo pracujących 200 kg. i konsumowi naucz. 100 kg. Członkowie tych konsumów powinni zaopatrywać się w ten towar we własnych zrzeszeniach.

Mianowania. Rada szkolna krajowa nadała profesorowi Janowi Wojtunikowi z Rzeszowa stałą posadę przy I. gimn. w Rzeszowie.

Z organizacji umysłowo pracujących. Projekt konstytucji pozbawia urzędników państwowych, zasadniczych praw politycznych, a nadto Rząd dotychczas bardzo nierównomiernie traktuje funkcyjaryszyszy różnych działów służby publicznej pod względem poprawy bytu materialnego. Wobec tego muszą interesowani podnieść głos i przypomnieć swe uprawnienia i to nie tylko urzędnicy i służba państwowa, ale całe mieszczaństwo polskie, gdyż ze zglądą inteligencji umysłowo pracującej, grozi im zupełny upadek. W tym celu zwołuje Zarząd O. U. P. wszystkich członków na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, 23 listopada b. r. o godzinie 2-giej po południu w sali Kasyna. — Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Referat na temat upośledzenia inteligencji miejskiej wogóle, a urzędników w szczególności, pod względem uprawnień politycznych i zaopatrzenia materialnego; 3. Dyskusya i wnioski.

„Ziemia polska“. Celem zachowania ziemi polskiej w polskich rękach, szczególnie na kresach wschodnich, zawiązało się w Krakowie Towarzystwo „Ziemia Polska“. Zamierza ono pokierować celowo osadzeniem chłopstwa polskiego na gruntach, zakupionych u większych właścicieli na kresach. Działalnością swoją obejmie całą Polskę, przy pomocy oddziałów powiatowych. Taki właśnie „Oddział“ dla sądowego powiatu rzeszowskiego, powstał w Rzeszowie ostatniej niedzieli. Na zaproszenie bowiem dyr. Ostrowskiego, zgromadził się poważny szereg mieszkańców Rzeszowa, zgłosił swe przystąpienie do akcji i wybrał Zarząd następujący: Dr. Daniec, obznajomiony z tego rodzaju pracą i wiele w niej zastużony, jako przewodniczący, Dyrektor Lebidzki, jako tegoż zastępca, Dr. Czarnek sekretarz, p. Ślusarczyk zast. sekret., Dyrektor banku p. Biały skarbnik, prof. Krajewski zast. skarb., i p. p. Waller i dyr. Andres, jako członkowie. Oddział rozpocznie wkrótce swą działalność, którą określimy bliżej w Nr. 20 naszego pisma. Tymczasem udziela chętnie informacji Dr. Daniec w swej kancelaryi przy ul. 3 Maja.

„Poematy taneczne“ odbędą się w niedzielę dnia 16 b. m. w sali Ka-

syna. Występują: Rita Sachetto, Walerja Kończyńska i Lilly Marek.

Komunikacya na przestrzeni Rzeszów-Tyczyn, została zaprowadzona od paru dni. Automobil odjeżdża codziennie z rynku na Nowem Mieście o godz. 8^{1/2} i 10^{1/2} przed południem i o godz. 2-giej i 4-taj popołudniu, z mniejszym lub większym spóźnieniem. Podróż trwa 25 minut w jedną stronę. Opłata wynosi 8 K od osoby. Nadmienić wypada, że właścicielem auta jest katolik.

Morderstwo. — Onegdaj dokonano morderstwa na młodem małżeństwie w Kolbuszowej górnej. Bandyci napadli na spokojną rodzinę, mordując męża, żonę, 8-mio miesięczne dziecko i starą babkę. Policya wojskowa rzeszowska jest już na tropie sprawców tego strasznego mordu. Jest to szajka, która od czasu rozruchów majowych, niepokoi okoliczne wsie i miasteczka ciągłymi napadami. Babując również na drogach kupców tak żydowskich, jak i katolickich. Ubrani są w mundury wojskowe i udając patrol, lub też konwojując jednego ze swego zanego grona, bezkarnie dokonują rabunków, szczególnie w lasach czerwieńskich. Przy sposobności morderstwa w Kolbuszowej, zrabowali 8 tysięcy koron gotówki i 4 sznury perel, wartości kilka tysięcy koron. Zandarmerya tamtejsza jest wobec tej szajki bezsilna.

Rewizję po restauracjach i szynkach za papierosami, przeprowadziła policya wojskowa dnia 11 b. m. Zabrano w różnych miejscach kilka tysięcy papierosów robionych, które kelnerzy-paskarze sprzedawali po 2 K 60 h i więcej za sztukę, oraz większą ilość papierosów amerykańskich i tytoniu.

Policya wojskowa aresztowała Salomeę Karczmar, zamieszkałą przy ulicy Grunwaldzkiej, która skradła na szkodę majora Rozwadowskiego, większą ilość garderoby. Przy rewizji znaleziono rzeczy pochodzące z rabunków w dniu 3-go maja.

Specjaliści od futer uwijają się od dłuższego czasu po Rzeszowie. Gdy się już znajdzie taki pan w mieszkaniu, nie nte ruszy, tylko zabiera futro. Agent pol. wojsk. p. Zielski jest już na tropie szajki.

Tytoniu austr. 280 paczek i 9 funtów rosyjskiego tytoniu zajął agent policji wojskowej Kohan wraz z zast. insp. pol. Podoskiem u Raginy Fischhein ul. Podzamecze 10.

Dalszy ciąg kradzieży kolejowych. Agent pol. p. Zielski znalazł u Szczepańskiego w Słocinie, sukno kupowane od żołnierzy, koce i skórę pochodzącą z kradzieży kolejowej.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Rzeszowie, odbędzie się dnia 15 listopada b. r. o godzinie

6 wieczorem. — Na porządku dziennym: 1) Wybór prezesa; 2) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie zebranie o godz. 6^{1/2} wieczór.

Wycigi cyklistów i motorzystów odbyły się w Krakowie dnia 19 października b. r. W biegu ogólnym (6 km.) przybył pierwszy do mety p. Janik z Rzeszowa, również w biegu gości (10 km.) przybył pierwszy p. Janik. Gości rzeszowskich podejmował klub krakowski serdecznie, za co tą drogą imieniem Rzeszowskiego Koła Sport. i Cykl., przesyłamy kolarskie: Cześć! — Kapitan Burda.

Kronika żydowska.

Farbowane lisy. Zbiórki pieniężne na cele dobroczynne, urządzone na ulicach miasta, przez nasze Towarzystwa oświatowe czy dobroczynne, wyrobiły sobie w naszym społeczeństwie do pewnego stopnia „prawo publiczności“ co świadczyłoby dobrze o wyrobieniu narodowym, gdyby tak jeszcze ofiarność mogła sięgnąć nieco i do ludu włościańskiego, który, niestety, obojętnie conajwyżej przechodzi koło puszek i stolików. Dał się jednak zauważyć wcale nie pożądanym dla nas objaw. Coraz częściej pojawiają się na ulicach miasta stoliki z paniami i panami, którzy choć rasowo i narowo są nam z własnej woli obcy i wrodzy, jednak przybrani w stroje cywilizowanej Europy, mogą nie jednego przechodnia w błąd wprowadzić.

Nie idzie tu już o utratę drobnej kwoty, rzuconej bez zastanowienia do puszek, lecz tam, gdzie całe społeczeństwo nie ma kontroli nad celami, do jakich się użyje tych pieniędzy, nieostrożnością i grzechem narowym byłoby dorzucać grosz na cel może nam wrogi. A jednak tak się zdarzało! Szkoda stąd wielka może wyrósł dla tych Towarzystw, które ze zbiorów czerpią podporę finansową dla godziwych celów — raz przez to, że liczba zbiorów silnie się wzmacnia, a po drugie, że nieufność do jednych odbić się musi i na naszych.

Zwracamy uwagę miejscowych Towarzystw, no i poniekąd Władz na ten charakterystyczny symptom.

O ile ten system gromadzenia funduszy ofiarnych nie da się zastąpić innym, to należałoby publiczność polską ochronić od pomyłek, a zawiadamiać z góry o zamierzonej zbiórce w sposób, któryby wykluczał naprzód wszelkie wątpliwości i usunął szkodę, jaką nam wyrządzić może ta konkurencya obcoplemieńców.

Popierajcie kupców katolickich.

Od Redakcyi.

Współpracownicy i korespondenci naszego pisma zechcą łaskawie wybaczyć względnie być cierpliwi. Nasz materiał rękopiśmienny gotowy już do druku wzrósł do tomowej grubości, a na to wszystko mamy zaledwie 5 stronię do dyspozycyi. Dziewięć dziesiątych materiału, mimo aktualności, musi z konieczności odpaść lub czekać na swą kolej. Zwracamy zatem uwagę, że w interesie artykułu leży, aby był pisany stylem zwięzłym i nie był zbyt długi. Na drukowanie sążnistych artykułów, prac naukowych lub literackich brak w naszym skromnym, lokalnym piśmie absolutnie miejsca. Powiększać jego rozmiar nie podobna ze względu na kosztą pre-

numeraty, które i tak są dość wysokie. Autorom licznych anonimów zwracamy uwagę, że praca ich jest bezcelowa, anonimy bowiem idą bezwzględnie do kosza.

Komunikaty władz, stowarzyszeń i instytucyi zamieszczać będziemy stosownie do uchwał Związku dziennikarzy — tylko za zapłatą.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. O. Białka: Z listu w miarę miejsca skorzystamy.

W. Sz. Rzeszów: Drukować nie możemy. — Sprawa nadaje się raczej do konsystorza.

J. B. Białka, p. Błażowa: 17 rok na zaczynanie gimnazjum trochę za późno. Radzimy uczyć się prywatnie

i we wrześniu zdawać egzamin wstępny na kurs przygotowawczy Seminarjum nauczycielskiego.

Korespondent — Ropczyce. Prosimy o wspomniany artykuł.

Piast: „Ziemie Rzeszowską“ wysyłamy w całości. Za rady, co do składu redakcyi dziękujemy, pójdziemy na niemi, o ile sami naprzód dacie nam w tem przykład. „Cześć“!

Nekrologia.

Antonina Sekorowa zmarła w 60 roku życia dnia 9 listopada b. r.

Ks. Walenty Szast, b. katecheta żeńskiej szkoły wydz. im. Scholastyki, zmarł 4 b. m.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

== W RZESZOWIE ==

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.
MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM
:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

Udział wynosi 10 K. — Wpisowe
1 K. — Można wpłacać i więcej
udziałów.

Dywidenda za rok 1918
wynosi 8%.

Urzędowanie dla stron

odbywa się codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt od godziny 8 do 1.

W tym czasie przyjmuje się udziały,
zakupuje się i sprzedaje jaja. :: ::

Składnica Kółek Rolniczych W RZESZOWIE

Filie w Głogowie i Błażowej,
poleca

Towary spożywcze i kolonialne, kawę,
herbatę, pieprz, cykorję, musztardę, sok
malinowy, mydło sandomierskie, sodę
do prania, zapalki, pastę do obuwia,
wino beczkowe i flaszkowe, wódki, rumy
i t. p.

Szkló, porcelane, naczynia kamionkowe,
fajansowe, z blachy emaliowanej, żelazne
ruszta do pieców, gwoździe, kłódki, sitka
bilguriajskie, wyroby bednarskie: balje,
konwie, putnie i t. p.

Wzorowa szkoła

pisania na maszynie przyjmuje do
POWIELANIA i przepisywania wszelkie
pisma jak: sprawozdania, okólniki,
podania, zawiadomienia, formularze,
druki i t. p. Poruszone prace wyko-
nuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł.
August Beck w Rzeszowie, Bema 636.

14—25

Ska rolniczo-handlowa

„Gospodarz“

w domu Towarz. rolniczego

w Rzeszowie, ul. Kolejowa 11.

ma na składzie do sprzedaży
maszyny i narzędzia rolnicze,
nasiona, :: nawozy sztuczne,
smary, postronki, kosy, sier-
py :: motyki i t. d. =====

Beczki - dębowe - na kapustę

dowolnej wielkości, z wina, do
nabycia. — Wiadomość u p. inż.
Stążkiewicza ul. Skarbowa 6.

1—2

Niezbędny dla każdego

bardzo praktyczny Pocztowy kalendarzyk kle-
szonkowy na rok 1920 wyszedł z druku. — Za-
wiera prócz kalend. najnowsza taryfę pocztową
i teleg., skale stempłowe i tabele procentowe.
Wykonanie artystyczne w kolorowej cktadce. Cena
ęgz. K 1 50 (Mk 1 50). Odsprzedawcom 30—40%,
rabat. — Zamówienia za zaliczką lub poprze-
dnim nadesłaniem kwoty przyjmuje: **Biuro**
ogł. szeń „Echo“ Tarrów. Skrytka poczt. 26.

Michał Maternicki

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja.

Towary modne galanteryjne:

Pończochy — Skarpetki —
Koronki — Pledy — Przy-
bory do szycia i krawieczy-
zny — Welonki — Borciki
do bielizny — Duży wybór
tasiemek do butów. 4—4

Wyroby klockowe z krajowej szkoły
koronkarskiej w Kańczudze.

KOŁNIERZE DLA P. T. KSIEŻY.

„Ziemie Rzeszowską“ nabywać można

w Rzeszowie w *Kiosku Nr. 1.* obok
kościółka, u księgarza na stacji kolej-
wej, w *Kiosku p. Barana* na Podzam-
czu, w *Kiosku p. Ant. Barana* obok
ogrodu miejskiego, w *Kiosku p. Laszcza*
przy ul. Marszałkowskiej u p. *Wachsa*
w głównej trafice i w trafice *Rosen-
berżanki* przy ul. Zamkowej.

Przedpłatę na prenumeratę nadsy-
łać należy wprost do Administracyi.
Na opłatę pocztową należy miesięcznie
dołączyć 20 hal.

Kamienica jednopię- trowa

przy placu Kilińskiego (obok
kolei) do sprzedania. Pierwszeń-
stwo w nabyciu mają katolicy.
Bliższa wiadomość w Redakcyi.